

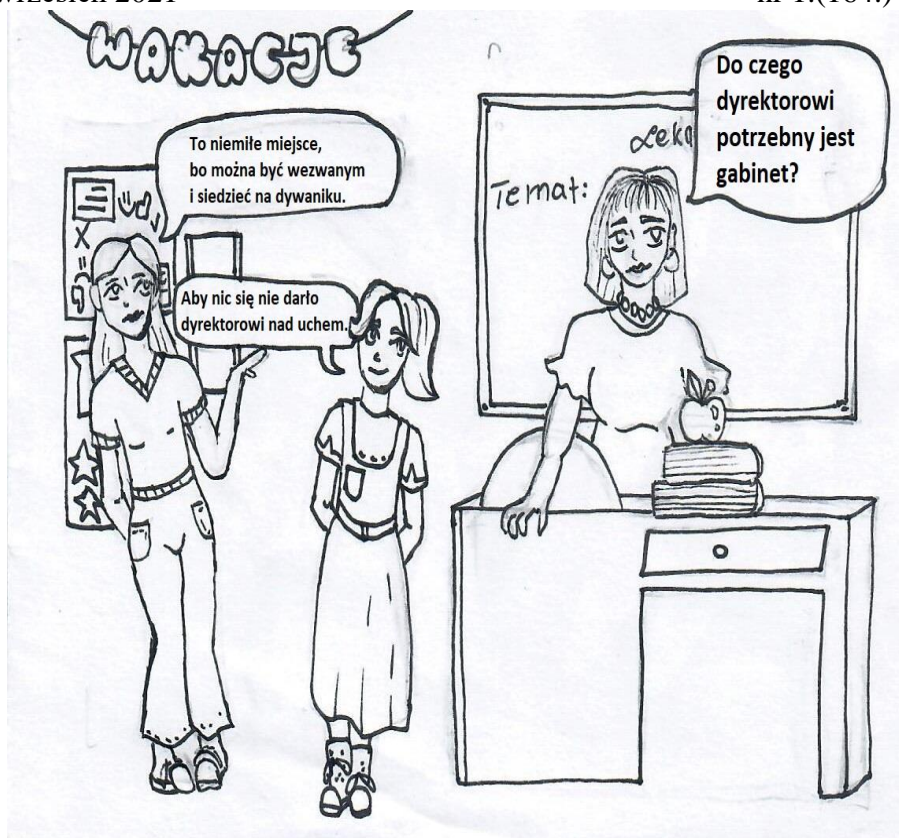
SPOD PIÓRA

MIESIĘCZNIK POLONISTYCZNY
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 277 W WARSZAWIE

**„Trzeba się kształcić tak,
by się stać zajmującym dla siebie samego”**

wrzesień 2021

nr 1.(164.)



Rysowała **Lena Drzewiecka**, a humor jest odpowiedzią pierwszoklasistów na pytanie, do czego potrzebny jest dyrektorowi gabinet.

Czas na wywiad

Ten wywiad jest szczególny. Poprosiliśmy naszych Nauczycieli o wspomnienia dotyczące pierwszych spotkań z Panią Dyrektorem Głowacką.

1. Jak wyglądało Pani pierwsze spotkanie z Panią Dyrektorem Głowacką?

Pani Elżbieta Kalicka

- Dokładnie nie pamiętam jak wyglądało to pierwsze spotkanie, bo miało ono miejsce dość dawno.

Od 1979 roku mijaliśmy się wielokrotnie na korytarzu szkoły – ONA jeszcze jako pedagog szkolny i ja jako uczennica 😊. Następne nasze spotkania były podczas moich praktyk studenckich w SP 277 i tego okresu nie zapomnę do końca życia. Dlaczego? Bo będąca jeszcze pedagogiem szkolnym Pani Głowacka okazała się świetną swatką 😊.

Zaraz po praktykach rozpoczęłam pracę w naszej szkole a dwa lata później Pani Maria Głowacka została Dyrektorem.

Pani Dyrektorko Marta Politowicz

- Moje pierwsze spotkanie z Panią Dyrektorem Głowacką odbyło się w wakacje 11 lat temu. Staralam się wtedy o pracę w naszej szkole. Było bardzo upalnie i panował wakacyjny nastrój. Rozmowa przebiegała w milej i przyjaznej atmosferze.

Pani Agata Szuba

- Pierwszy raz spotkałam Panią Głowacką ponad 25 lat temu. Nie pamiętam w jakich okolicznościach, kto pierwszy rozpoczął rozmowę. Na pewno było to w szkole

i podejrzewam, że pierwsza odezwała się do mnie Pani Głowacka (byłam wtedy młodą nauczycielką i nieco nieśmiałą☺).

Pani Dyrektor Jolanta Witkowska

- Pierwsze spotkanie z Panią Dyrektorem dotyczyło przyjęcia mnie do pracy w tutejszej szkole.

2. Jakim człowiekiem jest Pani Dyrektor Głowacka?



Pani Elżbieta Kalicka

- Dla mnie Pani Dyrektor Głowacka jest wspaniałym człowiekiem. Prywatnie zawsze mogłam (i wiem, że nadal mogę) liczyć na jej pomoc i wsparcie. Nie jest obojętna na drugiego człowieka. Ma pasje i zainteresowania, które dodają jej energii. Jest pozytywną i optymistyczną osobą.

Pani Dyrektor Marta Poltowicz

- Pani Dyrektor Maria Głowacka jest niezwykle ciekawym człowiekiem. Ma ogromne pokłady empatii i energii, którą w szczególności wykorzystuje, żeby pomagać innym.

Poza tym ma duże poczucie humoru i „coś z dziecka”, co sprawia, że w jej towarzystwie odczuwam radość i myślę pozytywnie.

Pani Dyrektor Jolanta Witkowska

- Pani Dyrektor Maria Głowacka bardzo miła, uśmiechnięta i życzliwa, ale też bardzo wymagająca. Oprócz tego, że stworzyła atmosferę przyjaźni, szybko potrafiła wnikać w moje umiejętności pedagogiczne.

3. Jakim jest dyrektorem?

Pani Elżbieta Kalicka

- Dobry człowiek jest zazwyczaj dobrym dyrektorem. Tak też jest w przypadku Pani Marii Głowackiej. Pani Dyrektor jest dobrym zarządcą, dba o rozwój kadry, jest kreatywna i potrafi odnaleźć się w różnych (nawet stresujących) sytuacjach. Zawsze wkłada serce i poświęcenie w organizację pracy szkoły. Jest otwarta i słucha opinii kadry. Bardzo ważni są też dla niej uczniowie. Ich dobro jest dla Niej priorytetem. Bardzo chwałę sobie pracę i współpracę z naszą Panią Dyrektorem.

Pani Dyrektor Marta Politowicz

- Pani Dyrektor Głowacka jest wspaniałym dyrektorem. Zawsze dba o swoich uczniów i pracowników. Potrafi świetnie motywować i doceniać wysiłek. Dostrzega potrzeby każdego człowieka.

Pani Agata Szuba

- Pani Dyrektor jest osobą żywiołową i kreatywną. Ma mnóstwo pomysłów, które uatrakcyjniały wygląd i funkcjonowanie szkoły. Wiem, że w sytuacjach krytycznych mogłam liczyć na Jej pomoc.

Pani Dyrektor Jolanta Witkowska

- Pani Dyrektor zawsze budowała dobre relacje. Jest mistrzem informacji zwrotnej. Potrafi motywować do działania. Nie wprowadza atmosfery strachu. Każdego otacza opieką, stara się zrozumieć i wesprzeć, zawsze służy pomocą i radą. Budowała społeczność szkolną, wykorzystując potencjał wszystkich: uczniów, nauczycieli, pracowników administracyjnych i rodziców. Wie, jak pobudzić innych do twórczego działania. Osoba niezwykle inspirująca, tworzyła przestrzeń do podejmowania różnych inicjatyw.

4. Czego nauczyła Panią Dyrektor Głowacka?

Pani Elżbieta Kalicka

- Pani Dyrektor Głowacka nauczyła mnie pokonywać trudności i optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Pani Dyrektor Marta Politowicz

- Pani Dyrektor nauczyła mnie z wrażliwością i zrozumieniem patrzeć na drugiego człowieka.

Pani Agata Szuba

- Pani Głowacka zawsze dopingowała mnie do rozwoju osobistego, poszukiwania różnych rozwiązań.

5. Z jakim kwiatem skojarzyłaby Pani naszą Dyрекcję?

Pani Elżbieta Kalicka

- Naszą Dyрекcję skojarzyłabym z czerwoną różą. Tak jak róża jest królową kwiatów, tak Pani Maria Głowacka jest Dyrektorem nauczycieli. Ten kwiat kojarzy mi się z pięknem, elegancją, inteligencją, dostojnością, sympatią, odpornością, siłą i ponadczasowością. A kolce róży symbolizują szacunek i respekt, jaki mam do Pani Dyrektor.



Pani Dyrektor Marta Politowicz

- Biała róża – piękny, szlachetny kwiat.

Pani Agata Szuba

- Pani Dyrektor to dla mnie piwonia widoczna w ogrodzie, energiczna, pełna życia i emocjonalna.



Pani Dyrektor Jolanta Witkowska

- Kojarzy mi się z różą. Podobno siła, która każe róży rozkwitać, jest porównywalna z miłością, jaką może obdarzyć człowiek.

Z Paniami rozmawiały:
J. Barańska, L. Drzewiecka, N. Świdzińska

Portret mojej Mamy

Redakcja gazetki „Spod Pióra” jest zaszczycona, że Pani Zuzanna Czajkowska, prywatnie córka naszej Dyrekcji, zechciała napisać o swojej Mamie.



Moja Mama została dyrektorem Szkoły Podstawowej 277, kiedy miałam 7 lat, sprawuje więc tę funkcję odkąd pamiętam. W trakcie tych 26 lat na stanowisku praca była dla Mamy źródłem prawdziwej radości i satysfakcji zawodowej, a sama szkoła stała się Jej drugim domem.

Szkoła to ludzie a ludzie są i byli Mamy największą pasją. Głęboko wierzę w to, że żaden z Jej uczniów ani pracowników nie pozostał Jej nigdy obojętnym.

W tym pierwszym domu mama miała nas - Tatę i mnie. W fantastyczny sposób, pomimo wyzwań i zadań, łączyła życie zawodowe i rodzinne. Nie przeszkodził w tym nawet nieubłagany rozwój telefonii komórkowej i niezliczona liczba połączeń telefonicznych związanych z obowiązkami służbowymi :)

Na koniec muszę dodać, że Mamie jest naprawdę smutno żegnać się z pracą w szkole, ale wiem, że zawsze będzie blisko współpracowników i przyjaciół, których tam poznała.

Pani Zuzanna Czajkowska

W atelier Julii

ROK 2006



Z archiwum gazetki szkolnej „Spod Pióra”, nr 23. 2006 r.

Rys. J. Dubińska

W atelier Leny

ROK 2021



Rys. L. Drzewiecka

Bukiet słów

Marysia Tyszecka – absolwentką naszej szkoły, laureatką dwóch konkursów kuratorskich, wszechstronnie uzdolniona, obecnie już studentką - bukietem wzruszających słów namalowała portret Pani Dyrektorki Głowackiej.

Tydzień

Poniedziałek

Ta słodko-gorzka chwila
Wstąpienia po raz pierwszy w mury szkoły
Domu
Pracowni
Krainy nowych twarzy i możliwości
Od progu wita mnie serdeczny uśmiech
Czuję, że to będzie piękne sześć lat

Wtorek

Wtorek to rozwój
To łąka kwiatów nowych wyzwań
Komunii
Lekcji pływania
Pierwszych konkursów recytatorskich
I znów ten serdeczny uśmiech
Matczynej troski o rodzinę-szkolę

Środa

Koniec i początek

**Quasi dorosłość dziewięcioletniego życia
Edukacja za chwilę nabierze rumieńców
Nowe przedmioty
Nowi nauczyciele
Nowe ambicje i cele
Ale zostaje
Ten opiekuńczy uśmiech mówiący
Na pewno sobie poradzisz**

Czwartek

**O jakże pięknie jest wzrastać
Przekraczać progi własnych ograniczeń
Jakże pięknie jest pisać wiersze
Głaskać klawisze fortepianu
Trenować do ostatniej kropli potu
Jakże wyjątkowa jest nagroda wręczana na apelu
Z uśmiechem, który bez słów wyraża troskę
O rozwój**

Piątek

**Odczuć można zmęczenie
I odpowiedzialność
Oto sztandar szkolny przekazany został Niczym order za
waleczność
Znak pracy
I pracowitości
I wdzięczności za możliwość rozwijania skrzydeł
Za uśmiech wiary we wznoszenie się na wyżyny
W spełnianie marzeń**

Sobota

**Oto dzień nagrodzenia trudów
Oto czas euforii
Wygranych konkursów
Zdanych egzaminów**

Pożegnane balu
Oto i dzień smutku
Oto czas pożegnań
Czas uśmiechu okraszonego łzami
Zawsze będziecie bliscy mojemu sercu

Niedziela

Ją Stwórca dał jako odpoczynek
Odpoczynek twórczy
Teatr minionych chwil
Znak nadziei
Co przyniesie następny tydzień...

**W podziękowaniu Pani Dyrektor Marii Głowackiej
za niesamowitą troskę, wytrwałość i matczyzny
uśmiech towarzyszący każdego dnia w szkolnej
wędrowce**

Absolwentka Maria Tyszecka

Sentymentalne podróże w przeszłość

*Pani Dyrektor Maria Głowacka nie zapomina o tych
pracownikach, którzy już odeszli na emeryturę. Organizuje dla nich
spotkania, zaprasza na ważne uroczystości szkolne.*

*Dla tych osób wizyta w placówce jest okazją do wspólnego
przeżycia na nowo wydarzeń, które miały miejsce w przeszłości.
Do wspominania chwil, które utrwaliła pamięć. Do spotkania
z ludźmi, z którymi kiedyś dzieliło się wspólne doświadczenia.*

Pani Maria Janaszek zgodziła się podzielić wrażeniami z takich spotkań.

Są miejsca i ludzie, których nie można zapomnieć

Dla mnie i moich koleżanek tym miejscem jest drugi nasz dom – SZKOŁA. Razem z Dyrekcją Marią Głowacką pisaliśmy przez wiele lat piękną kartę historii szkoły. Życzliwość, zrozumienie i serdeczność przekładały się na dobrą współpracę i relacje z uczniami. I tak jest do dziś, bo ta szkoła to wielka grupa przychylnych sobie ludzi – wielka rodzina.

Czas upływa i nie da się go zatrzymać, więc warto pielęgnować to, co w nas zostaje – wspomnienia.

Pomimo przejścia na emeryturę drzwi szkoły są zawsze dla nas otwarte. Z chęcią tu wracamy. Możemy cieszyć się miłą atmosferą i życzliwością. Okazji do spotkań jest wiele – wspólne wigilie, Dzień Kobiet, wycieczki. Czasami po prostu spotkania przy herbatce i ciasteczku a wtedy...powracamy w przeszłość. Zamykamy oczy i niech snują się wspomnienia...

Inicjatorką tych spotkań była i jest nasza Pani Dyrektor Maria Głowacka. W tym miejscu, w imieniu własnym i koleżanek, pragnę serdecznie podziękować za tak miłe i cudownie spędzone razem chwile oraz za Jej przyjazny do nas stosunek. Dziękujemy za każde słowo, mądrość i otwarte serce.

Są w życiu chwile, które coś ważnego rozpoczynają lub kończą. Przejście na emeryturę, to właśnie ten moment w życiu człowieka, który łączy obie te cechy.

W związku z przejściem na emeryturę naszej wspaniałej, długoletniej Pani Dyrektor składam jeszcze raz,

w imieniu własnym i wszystkich emerytów, serdeczne podziękowania za wspólne lata pracy. Życzymy dużo, dużo zdrowia oraz realizacji swoich marzeń i pasji.

Pani Maria Janaszek



*Z archiwum Pani Elżbiety Kalickiej
Spotkanie emerytów, 2012 rok*

Światło w ciemności

Pani Agata Szuba ze swojego zbioru poezji wybrała ulubiony wiersz i pragnie zadedykować go Pani Dyrektor.

Pani Maria Głowacką uczyła nas radości. Zawsze dawała nadzieję poprzez spojrzenie na trudne sprawy ze spokojem i uśmiechem.

Warto tu odwołać się do słów Jana Twardowskiego, który napisał: „Dostrzeganie uśmiechu, gdy naokoło panuje rozpacz, trudne sytuacje i chmury – to dar od Pana Boga. Mówią, że są cztery dary: wiara, nadzieja, miłość i uśmiech”.



ycie położone na dwie szale,
na jednej radość siedzi roześmiana,
z uśmiechem patrzy w dal
w życiu rozkochana.



Po drugiej stronie, na szali,
siedzi smutek pod rękę ze łzami.
Siedzą i patrzą z nadzieją
i nie chcą być tu sami.



Podbiega do nich nuda
i siada obok, na tej szali.
Z nudy kopnęła smutek,
który łzom już się żali.



Nadbiegła więc nienawiść
i dalej podburzać smutek,
niech da łzom już spokój
i zrobi coś z niskich pobudek.



Przysiadła po cichu zemsta
i sączy jad do ucha.
Łzy na chwilę zastygły,
a smutek słucha i słucha...



Ze złością się założył,
że odda za wszystko nudzie,
za tego pierwszego kopniaka
za stratę miejsca zdobytego w takim trudzie.



A radość do nich macha,
uśmiechy przesyła pocztą,
Bliźniaczkę nadzieję z wiatrem wystąla
i prośbę: niech się już nie złością!



Pani Agata Szuba

Galeria Wspomnień

Rok 1995

Zebranie dyrektorów szkół na Targówku.

Burza mahoniowych włosów. Ówczesny burmistrz dzielnicy Targówek przedstawia nowego dyrektora szkoły przy ul. Suwalskiej. Później bliskie kontakty służbowe i osobiste.

Pani Dyrektor zawsze uśmiechnięta, chętnie dzieli się swoją wiedzą i umiejętnościami. Lubią Ją inni dyrektorzy, zawiązują się przyjaźnie, które trwają do dziś.

Rok 2007

Rozpaczynam pracę w SP 277. Widzę Panią Głowacką w roli osoby zarządzającej szkołą. Pełna ciepła dla uczniów

i pracowników, zaangażowana w każde szkolne działanie. Wspólne spotkania wigilijne, przedstawienia teatralne, wycieczki grona pedagogicznego. Pani Głowacka, jak się okazuje, zna dzieci każdego nauczyciela, pomaga w załatwianiu różnego rodzaju spraw życiowych uczniów i pracowników.

Rok 2021

Burza blond włosów.

Uśmiech i dobry humor. Radość z każdego kolejnego dnia, pomimo pandemii i problemów organizacyjnych.

Zdziwienie – to już tyle lat i czas rozstania?

Skojarzenia związane z Marią Głowacką:

- wulkan energii i pomysłów
- elegancja i piękna biżuteria (ukochane bursztyny)
- mądrość życiowa i intuicja
- umiejętność doboru współpracowników
- życzliwość i zainteresowanie
- skrupulatność w podejmowaniu decyzji
- uważność na drugiego człowieka



Pani Grażyna Cyngot

Był chłodny, styczniowy dzień 2000 roku. Rozpoczęła się kolejna reforma oświaty. W mojej szkole miało powstać gimnazjum. Żyłam perspektywą poszukiwania nowej pracy.

Idąc spacerkiem ulicą Łojewską, zaszłam do sekretariatu SP 277, żeby umówić się na rozmowę z dyrektorem. Przywitała mnie serdecznie przemiała Pani

i zaprosiła do pokoju dyrektora...zostałam przyjęta do pracy i pozostałam tu do dziś. Nie byłam przygotowana na to spotkanie, nie przyniosłam CV, ale mogłam porozmawiać o sobie, opowiedzieć o sytuacji rodzinnej...

Dziękuję za ciepło, wsparcie, zrozumienie i bezustanną motywację do działania.

Pani Ewa Ródowicz



Panią Marię Głowacką poznałam wiele lat temu. Uczniowie, którzy wtedy byli małymi dziećmi, są już dorosłymi osobami i mają swoje dzieci, nierzadko będące dziś uczniami naszej szkoły.

Pani Głowacka ponad 20 lat temu zatrudniła mnie w sekretariacie szkoły i od tego czasu - tak jak dyrektorem Szkoły Podstawowej Nr 277 - jest moim „szefem”.

To było wiele bardzo ciekawych, kolorowych, twórczych i wesołych lat wspólnej pracy. Przez ten czas dużo się zmieniło w naszym życiu prywatnym, jak i zawodowo – w naszej szkole i oświacie. Ale Pani Głowacka zawsze była tą samą osobą – silną, ciekawą świata, dającą sobie radę nawet w bardzo trudnych sytuacjach. Osobą, na której zawsze można było polegać, przy której codzienna praca stawała się „niecodzienna”.

Mam tyle wspomnień związanych z Jej osobą, że zajęłabym pewnie nimi całą gazetkę.

Jedno jest pewne – każdemu na jego drodze zawodowej życzę TAKIEGO SZEFA.



Z archiwum Pani Justyny Wyszomirskiej

Z Paniami rozmawiały:
A. Chernik, L. Drzewiecka, N. Świdzińska

Baśń o niezwykłej orkiestrze



Było to dawno, dawno temu, ale nie za górami

i nie za lasami, tylko w Szkole 277 w Warszawie. W związku ze zmianą zamieszkania szukałam pracy. Rozesłałam swoje CV i czekałam. Pierwszy telefon miałam od Pani Dyrektor Głowackiej. Niestety, nie mogłam stawić się na rozmowę w wyznaczonym terminie i w moim imieniu pojawił się w szkole mój mąż. Był zauroczony spotkaniem z Panią Głowacką. Po kilku dniach i ja miałam zaszczyt poznać osobiście moją przyszłą Przełożoną. Rozmowa z Nią zrobiła na mnie niesamowite wrażenie. I pomimo iż pojawiła się inna (atrakcyjna) propozycja pracy (w Zespole Szkół Francuskich na Saskiej Kępie) wiedziałam, że to jest miejsce, w którym chcę pracować, przynajmniej przez najbliższy rok. Zapytacie, dlaczego tylko rok? Ponieważ wołałam mieć do czynienia z trochę starszą młodzieżą.

Jednak po kilku miesiącach, gdy poznałam klimat szkoły, wiedziałam, że nigdy nie zrezygnuję z pracy w tej placówce. I tak zostałam tu 20 lat, do emerytury ...i trochę dłużej.

Niewyobrażalną ulgą w życiu każdego pracownika jest przychodzenie bez stresu do pracy. Tak właśnie było tutaj. Wstawałam rano i z przyjemnością szłam do szkoły. Nie było koszmarnych snów, niechęci w podejmowaniu codziennych obowiązków zawodowych. Nawet polubiłam poniedziałki. Zawsze mogłam liczyć na pomoc Pani Dyrektor i to nie tylko w sprawach zawodowych, ale też osobistych.

Pani Głowacka to fenomen Człowieka, który potrafił stworzyć tak zgrany zespół pracowników. Była Ona nie tylko Dyrygentem tej niezwyklej orkiestry, ale sama też „grała”. Dzięki Niej wszyscy z wielką pasją bawili się, tworząc wspólnie muzykę-szkolę. Na szkolnej scenie „działa się” życie, były uczucia, ogień i lekkość „grania”. W tym wspólnym „muzykowaniu” było skupienie, nie czuło się wysiłku. To była radość wspólnego tworzenia, energia i emocje. W dobrym zespole jest moc – jest paliwo dające ogień. Bo aby płynnie wykonać sonatę, potrzebne jest zgranie.

W konsekwencji będzie ono oznaczać zarówno udany koncert – proces wychowawczy dzieci, jak również czerpanie przez nauczycieli przyjemności i satysfakcji ze swojej pracy oraz ciągle podsycanie płomienia. Pani Dyrektor Głowacka stworzyła taki klimat, w którym chce się wszystkim pracować. Dorośli i dzieci z przyjemnością tu przychodzą i nie patrzą nerwowo na zegarek, czekając na ostatni dzwonek.

Swoją opowieść zaczęłam jak typową baśń i te wspomnienia zakończę jak baśń.



Z archiwum Pani Barbary Bartosiewicz

Dobra Wróżka Pani Głowacka, nie dysponując czarodziejską różdżką, ale swoją pracą, zaangażowaniem i osobowością kształtowała i zmieniała otaczającą nas szarą rzeczywistość. Otwierała przed społecznością szkolną furtki do niezwykłych miejsc. Organizowała wyjazdy integracyjne – ileż z nich wspomnień! A wigilijne spotkania? Tyle ich było – a każde ciekawsze od poprzedniego! Rady pedagogiczne – jakże oryginalne! Przemówienia z różnych okazji – zawsze

niezwykle, jedyne w swoim rodzaju. A co najważniejsze, odchodząc na emeryturę, przekazała szkołę w ręce kolejnych dobrych Wrózek.



I ja tu byłam, miód i wino piłam.
A co przeżyłam i widziałam,
na lamach gazetki „Spod Pióra” spisałam.

Pani Barbara Bartosiewicz

Jak podbiliśmy Zamość!

Tytuł brzmi dziwnie! Przecież czasy najazdów się skończyły. Jednak z pewnością nasi Czytelnicy domyślają się, że powyższego stwierdzenia nie należy traktować dosłownie. Ma ono znaczenie przenośne - podbiliśmy serca naszych gospodarzy, czyli zamojską społeczność związaną z obchodami 90-lecia Szkoły Podstawowej im. Elizy Orzeszkowej. A dlaczego? Przeczytajcie poniższe wspomnienia zapisane przez Panią Grotowską.



Pewnego roku w naszej szkole w prezencie gwiazdkowym dla uczniów zapoczątkowaliśmy tradycję wystawiania sztuk teatralnych, w których grali nauczyciele, pracownicy szkoły oraz rodzice. Pierwszym przedstawieniem był „Kopciuszek”. Tego samego roku nasza szkoła, a raczej jej przedstawiciele, została zaproszona na obchody 90-lecia Szkoły Podstawowej nr 3 w Zamościu, która również nosiła imię Elizy Orzeszkowej. Nasza Pani Dyrektor Głowacka

wpadła na pomysł, by „Kopciuszka” zaprezentować w Zamościu.

Gdy już gotowi, w scenicznych strojach szykowaliśmy się do wejścia na scenę, przez salę przebiegł szept: „Teatr przyjechał, teatr z Warszawy przyjechał!”. Faktycznie, prezentowaliśmy się wyjątkowo. Charakteryzacja zrobiła swoje. Niektóre stroje zostały wypożyczone z Teatru Polskiego, więc tym bardziej wyglądaliśmy profesjonalnie.

Wyjątkowy był strój Kopciuszka. Suknia, w której wystąpiła Ela Kalicka na balu u księcia, to sceniczna kreacja samej Elżbiety Barszczewskiej.



*Z archiwum gazetki szkolnej „Spod Pióra”, nr 49., 2008 r.
Pani Elżbieta Kalicka w kreacji Elżbiety Barszczewskiej*

W auli zgromadzonych było ponad 100 osób i wszyscy czekali na nasz występ. Graliśmy! Nasze emocje sięgały zenitu. Nic więc dziwnego, że towarzyszyła nam trema. Toteż nie zabrakło pomyłek. Księżę, zwracając się

do Kopciuszka, zamiast wypowiedzieć słowa: „Nie uciekaj! Zaczekaj!”, krzyknął: „Nie zaczekaj! Uciekaj!” W ten sposób przypadkowo wprowadziliśmy element komiczny do naszego przedstawienia.

Wielką furorę wywołał też wjazd herolda. Pojawił się on na scenie w elastycznych rajstopach na drewnianym koniu. A jak wyglądał ów koń? Wykonany z tektury koński leb przytwierdzony do kija i włożony między nogi herolda.

Przedstawienie bardzo się podobało i owacjom nie było końca.

Pomysł Pani Dyrektor był rewelacyjny. Nie dość, że mogliśmy wystąpić przed tak wyjątkową publicznością (z prezydentem Zamościa, hrabią Marcinem Zamoyskim na czele), to uświetniliśmy jeszcze obchody zaprzyjaźnionej szkoły. Byliśmy zachwyceni!

Pani Anna Grotowską

Wytwórnia atrakcji

Czy w miejscu pracy personel może liczyć na przyjemności? Czy stanowisko pracy to tylko stawianie kolejnych zadań, obowiązków i wymagań?

Pani Dyrektor Głowacką od początku kierowania zespołem wiedziała, że wyjazdy integracyjne pogłębią relacje między pracownikami, zmotywują do pracy, zredukują stres i napięcie, a przede wszystkim dostarczą niezapomnianych wrażeń. I dzięki temu udało się Jej dobrze skomunikować zespół grający do jednej bramki.

Pani Głowacką to niezwykle Człowiek, który rozumie drugiego człowieka i dba o jego komfort.



Pani Dyrektor Głowacka od początku kierowania placówką inicjowała wyjazdy dla wszystkich pracowników szkoły. Z okazji Dnia Edukacji Narodowej aż do roku 2019 były to wycieczki krajowe – na Podlasie, Suwalszczyznę, do Wrocławia, w Tatry, w Pieniny czy Beskid Niski. Staraliśmy się, żeby były to mniej znane rejony, nieutarte ścieżki, warte odkrycia. Natomiast wiosną (na weekend majowy lub Boże Ciało) Dyrekcja proponowała też wyprawy zagraniczne. Udało się wyjechać w wiele miejsc, między innymi do Bawarii, Włoch, na Węgry i Słowację, dwukrotnie do Pragi. Nauczyciele brali również udział w programie Erasmus na Sycylii i w Londynie. Tak układany był program, żeby łączyć zwiedzanie, poznawanie zabytków z relaksem np. w termach czy nawet z wycieczkami górskimi.

Miałam okazję uczestniczyć w większości krajowych i w kilku zagranicznych wyjazdach. Ogromną ich zaletą była integracja kadry nauczycielskiej i pozostałych pracowników. Chętnie brali w nich udział zarówno nowi, jak i emerytowani nauczyciele. Zawsze, z początkiem roku szkolnego padało pytanie: gdzie w tym roku jedziemy? Niestety w 2020 roku pandemia pokrzyżowała nam plany wyjazdowe nad Biebrzę.

Chyba najbardziej zapadła mi w pamięć wycieczka na Boże Ciało w 2010 roku do Krajów Bałtyckich. W ciągu zaledwie pięciu dni zwiedziliśmy trzy stolice: Rygę, Tallin i Helsinki. Do Helsinek przepełniliśmy wodolotem z Tallina, co stanowiło atrakcję samą w sobie. W czerwcu na północy Europy praktycznie nie zapada całkowita noc, więc maksymalnie wykorzystaliśmy czas na poznawanie zabytków Tallina. Każda ze stolic ma inny charakter – hanzatycka Ryga ze wspianą secesją, kameralny Tallin położony malowniczo na wzgórzach i Helsinki – brama do Skandynawii. Litwa, Łotwa i Estonia dają

również możliwość poznania wybrzeża Bałtyku z różnych stron, na przykład w Finlandii przywitały nas setki skalistych wysepek. Bogactwo wrażeń, krajobrazów, przeżycie białych nocy sprawiły, że ten kierunek chętnie byśmy jeszcze powtórzyli.



Z archiwum Pani Eweliny Lesisz, Helsinki

Z Panią Eweliną Lesisz rozmawiała

B. Dąbrowską

Spojrzenie z dwóch perspektyw

Pani Frej wypowiedziała się o Dyrektora Główną jako uczennica i jako nauczycielką. Nasza ulubiona Pani od niemieckiego uczęszczała do tej szkoły, a po ukończeniu studiów podjęła tu pracę.



Pani Dyrektor w moich oczach zawsze była właśnie „Panią Dyrektor”. Budziła respekt i szacunek u uczniów, była nienagannie ubrana. Elegancka kobieta, która pięknie przemawiała na apelach. Ja i moi rówieśnicy z klasy bardzo lubiliśmy obchodzić w szkole własne święta, takie jak imieniny i urodziny. Wizyta w gabinecie Pani Dyrektor była wówczas obowiązkowa, bo zawsze dostawaliśmy jakiś drobiazg i ciepłe słowa. Lubiliśmy te odwiedziny. Pamiętam, że sprawy uczniów leżały Jej na sercu. Pani Głowacka chwaliła nasze sukcesy, ale potrafiła również motywować do intensywniejszej pracy. Prawdziwa Pani Dyrektor.

Aktualnie Pani Maria Głowacka jest moim pracodawcą i poza tą kwestią w moim postrzeganiu Jej osoby niewiele się zmieniło. Nadal widzę, jak ogromną wagę przykłada do tego, by nasza szkoła była dobrym miejscem do rozwoju dla każdego ucznia. Na sercu leżą Jej sprawy każdego dziecka w szkole. Zależy Jej na dobrych wynikach i osiągnięciach swoich podopiecznych. Jest również dość wymagającym, ale także wyrozumiałym szefem.

Z Panią Wioletą Frej rozmawiała

A. Sek

Nasz Kapitan

W tym niezwykłym wydaniu gazetki nie mogło zabraknąć wiersza naszej szkolnej poetki. Teksty Amelki są takie świeże, niebanalne i urzekają swoją głębią.

Pani Dyrektor, mamy przyjemność słowami Amelki powiedzieć do Pani „Nasz Kapitan”.



**Przemierza szkolne korytarze,
Bacnym okiem zerka na uczniów,
Pyta, jak z PLAS-u siatkarze ...
Na barkach dźwiga oświaty kaganek
I zawsze z uśmiechem wita poranek...
I często, pomimo bólu skroni,
SERCE DZIECKU PODAJE NA DŁONI!**

**W zaciszu gabinetu,
Za zamkniętymi drzwiami
Zmaga się z problemami.
A troski, zmartwienia
i ciche westchnienia
Zakorzeniają się w sercu,
Zaprzatają głowę...**



**I choć droga bywa długa i kręta
Nigdy się nie poddaje,
O przyjaciółach pamięta!
Odeprze każdy cios ...
I WALCZY JAK
GRECKI HEROS!**

**I toczy się walka...
W zaciszu gabinetu,
Za zamkniętymi drzwiami ...
A kiedy drzwi się otworzą,
Koniec z niebezpieczeństwami!
Wychodzi rozpromieniona
Po zwycięskiej walce
I kłopoty już nam nie grożą.**

Jest kapitanem okrętu,
Który po wodach odmętu
Płynie do przystani ...
Czasami po wodach spokojnych,
Czasami w środku sztormu
**PROWADZI BEZPIECZNIE
OKRĘT DO PORTU!**

Lecz ten kapitan, choć tak pewnie kroczy,
Jakie piękne i ciepłe ma oczy...
Jaki głos? – Ach to kobieta –
MARIA GŁOWACKA – DYREKTOR SZKOŁY,
Zesłana nam przez anioły!

Kapitanie....
Ileż razem lat przeżytych?
Ileż pochwał, czasem krytyk...
Dzisiaj szczerze dziękujemy
Za pomocną dłoń, za serce,
Za nadzieję w iskiec,ce,
Za obdarowywanie uśmiechem....
ZA LEKCJĘ BYCIA CZŁOWIEKIEM!

A. Lenarcik

Czterdzieści lat minęło...

Uroczyste obchody czterdziestolecia szkoły to kolejna inicjatywa Pani Głowackiej. Przy takich okazjach niezwykle było zawsze to, że każdy wybierał sobie pole działania zgodne ze swoimi możliwościami i umiejętnościami. Nigdy też bez zadań nie pozostawała Pani Dyrektor. Włączała się bardzo czynnie

w realizację podjętych prac a Jej pomysłowość i kreatywność nie znały granic.



dy czterdzieści lat szkole stuknęło,



Z archiwum Pani Elżbiety Kalickiej

**Wtedy dopiero to się zaczęło.
Malowanie trawy, przygotowywania
Do tego hucznego świętowania.
Spodziewaliśmy się ważnego gościa,
Wielkiego hrabiego z samego Zamościa.
A że patronem jest Orzeszkowa,
Więc Pani Dyrektor - tęga głowa,
Wymyśliła przedstawienie na obchodów zakończenie.
Na scenie pojawia się Orzeszkowa**

**I jej pokojówka do pracy gotowa,
Z literackiego świata wieści przynosi,
W których Konopnicka uprzejmie donosi,
Iż ukończyła dla dzieci książeczkę,
W której sierotka Marysia idzie na wycieczkę.
Gubi w lesie gęsi oraz swoje butki
Za to napotyka małe krasnoludki.**



Z archiwum Pani Elżbiety Kalickiej

**Wtedy na scenę wkraczają małe ludki,
A że to nauczyciele, zdradzają ich butki.
Śpiewają piosenkę, że idą do pracy,
I cieszą się z tego, bo to są chojracy.
Pokojówka kolejny list przynosi
W której Sienkiewicz uprzejmie donosi,
Że napisał również swe kolejne dzieło,
Które z miłości do ojczyzny się wzięło.
Opowieść o chłopcu, który w trudnym czasie**

**Pokazał, że Polakiem zostać da się.
Swoją przyjaciółką Nel się opiekował,
I stojąc przed Mahdim, wiarę swą zachował.
W liście tym też Sienkiewicz pisze o potopie
A na scenie Wołodyjowski bardzo małe chłopie,
Nad Kmicica głową szabelką wywija,
A z boku Zagłoba z kufelka popija.**

**W odpowiedzi na te od przyjaciół wieści,
Orzeszkowa pisze im o swej powieści,
Która nad piękną rzeką Niemen się rozgrywa,
I opisów przyrody trochę nadużywa.
Ród Bohatyrowiczów pięknie opisuje
I do losów ojczyzny w niej się odwołuje.
Na scenie wuj Anzelm swoje mądrości głosi,
A Justyna z Janem o więcej ich prosi.**



Z archiwum Pani Elżbiety Kalickiej

**Goście występami byli zachwyceni,
A że już zmęczeni i trochę spoceni,**

Bo to lato było i gorąco wszędzie,
Więc dopytywali, kiedy obiad będzie.

A dnia następnego stolicę zwiedzali
I do Zamościa szczęśliwi wracali.

Tekst napisały Panie:

A. Grotowska, E. Kalicka, A. Stankiewicz

Pani Głowacka w Japonii

*Czy wiecie, z kim Pani Głowacka odbyła podróż do Kraju
Kwitnącej Wiśni?*



*Otóż, przygodę w Japonii przeżyła z Małym Księciem i lisem –
bohaterami niezwykłej książki Antoine'a de Sand Exupéry'ego.*



Było środowe popołudnie. Lekcja jeszcze trwała. Panował zwyczajowy dla szkoły lekki gwar. Pojedynczy ludzie tułali się po korytarzach. Na kilkanaście minut przed dzwonkiem na przerwę dyrektorka opuściła na chwilę swój gabinet. Gdy wyszła na korytarz, natknęła się na samotnie stojącego przed sekretariatem chłopca o złotych włosach i oczach koloru oceanu. Wyglądał na około dwanaście lat. Jego ubiór nieco się wyróżniał. Miał bowiem długie, brązowe kozaki, zielony płaszcz podszywany czerwonym materiałem oraz białą koszulę i spodnie tego samego koloru.



- Zgubiłeś się? Pomóc ci?- zapytała blondwłosa dyrektorka, z lekka pochylając się nad chłopcem. Dopiero wtedy zauważyła, że przy jego noce stoi mały, rudy lisek.
- Tak. Jaki to jest kraj? - odparł chłopak.
- Polska. A dokładniej, to jesteśmy w jej stoicy, czyli Warszawie.
- A jak się nazywasz? - zapytał złotowłosy chłopak, który najwyraźniej miał w poważaniu zwroty grzecznościowe.
- Maria Głowacka.
- Ja jestem Mały Książę. A to mój przyjaciel lis, aczkolwiek jak chcesz, możesz go także nazywać Antoni. Lubi to imię - powiedział chłopak z uśmiechem, lekko mrużąc oczy.
- Słyszałeś kiedyś o zwrotach grzecznościowych?

- O czym?- odparł pytaniem na pytanie.
- Nieważne... - rzuciła kobieta, mrugając oczami. - Swoją drogą, powiedziałeś, że nazywasz się Mały Książę? Ty naprawdę istniejesz?
- Owszem. Pan Pilot opisał moje przygody i wydał je. To coś dziwnego?
- Nie - odparła, kręcąc przecząco głową. Nie wiedziała, czy to co widzi jest prawdą, czy wynikiem przepracowania. - Gdzie zmierzasz ze swoim przyjacielem?
- Do Japonii. Akurat mają festiwal lata. Chcesz iść z nami? Lis obiecał, że kupi nam sobę - rzucił z entuzjazmem Mały Książę.
- Sobę?

- Taki dobry makaron. Moja ulubiona odmiana to tenseiro, czyli przygotowywa



na na zimno soba z temperą - rzekł z rozmarzeniem. - To chcesz jechać?

- Niech będzie - odparła, wzdychając. W końcu jak tu nie jechać, gdy takie urocze dziecko prosi?

Mały Książę, lis oraz dyrektorka wyszli ze szkoły. Stanęli przed starą, pomalowaną na ciemną zieleń bramą. Złotowłosego chłopaka wyjął z kieszeni niewielki srebrny kluczyk z kilkoma zadrapaniami na ręczce, po czym włożył go w pręt bramy. Ku zdziwieniu kobiety klucz wszedł jak w masło. Mały Książę przekręcił go sześciokrotnie, a w chwili gdy to zrobił, ukazały się białe drzwi z kolorowymi szybkami.

- Czy przypadkiem w książce nie podróżowałaś inaczej?- zapytała dyrektorka.
- Owszem, ale po co marnować większą liczbę żyć? Poza tym kluczyk jest wygodniejszy.

- Skąd go masz?
- Od przyjaciela.
- Przyjaciela?- powtórzyła z ciekawością.
- Tak, ale nie mogę powiedzieć, kim on jest. To wbrew zasadom.
- Jakim zasadom?- zapytała, mrużąc oczy i ściągając brwi. Nie do końca wiedziała, o co chodziło chłopcu.
- Długo by opowiadać, a ja chcę już iść na festiwal - powiedział, lekceważąc pytanie, po czym pociągnął za klamkę. Przeszli próg, a drzwi za nimi od razu się zamknęły i zniknęły.

Ich oczom ukazała się skąpana w nocnym blasku ulica w Tokio. Po obu stronach stały stragany z jedzeniem, grami i innymi różnościami. Nad głową, oprócz rozgwieżdżonego nieba, mieli również czerwone lampiony. Ludzie chodzili w yukatach - czyli kimonach - lub zwykłych ubraniach.



Z archiwum Pani B. Bartosiewicz - pokaz mody w Kioto



Z archiwum Pani B. Bartosiewicz – Kamakura

Dzieci biegały ze smażonymi kałamarnicami na patykach. Nasza trójka zesła z głównej uliczki, chowając się z tyłu w cieniu drzew. Teraz nikt ich nie widział.

- Czemu się ukryliśmy?- zapytała blondwłosa kobieta.**
- Ponieważ Antoni musi się przemienić- odparł chłopak o oczach w kolorze oceanu, wskazując głową na lisa.**
- Przemienić?**
- Przecież nie możemy od tak paradować z lisem, nawet jeśli to Japonia.**

W tej chwili mały, rudy lisek zamienił się w wysokiego mężczyznę, o czarnych jak noc włosach i płomiennoczerwonych oczach. Miał nieco azjatycką urodę. Lis ubrany był w zwykłą białą koszulę i czarne spodnie. Jego nogi okrywały ciemne buty, przypominające trampki. Wyglądał na około dwadzieścia trzy lata.

- Też się przebierz. Chłopiec w płaszczu i kozakach przyciąga zbyt dużą uwagę - powiedział lis.

- Dobrze- odparł z uśmiechem. Już po chwili miał na sobie niebieskie dżinsy z dziurami na kolanach, białą koszulkę z krótkimi rękawami oraz czerwone trampki.

- Uroczo wyglądasz. Aż zacząłeś mi kogoś przypominać.- powiedział lis, czochrając lekko chłopca po złotych włosach, po czym skierował wzrok ku kobiecie i uśmiechnął się przyjaźnie. - W końcu mogę się należycie przedstawić. Nazywam się Antoni, ale można też na mnie mówić „lis”. Jestem w połowie Japończykiem. Mój ojciec również potrafił zmienić się w lisa, to właśnie po nim mam ten niecodzienny dar. Miło mi panią poznać, pani Mario.

- Mnie również - odparła, odwzajemniając uścisk dłoni lisa.

- Antoni to świetny lis. W dodatku tak cudownie się mną opiekuje! Świetnie gotuje, bawi się ze mną, jest mistrzem sprzątanania, a w dodatku... - Mały Książę chciał coś jeszcze dodać, ale mu przerwano.

- Wystarczy. Cieszymy się festiwalem - rzucił lis.

Kilka minut później wrócili na główną uliczkę. Chodzili od stoiska do stoiska, próbując nowych rzeczy, bądź grając w gry. Złotowłosemu chłopcu najbardziej spodobała się gra w rozbijanie cukrowych zwierzątek, tak by jak najdelikatniej wydobyć rzecz z wnętrza. Chłopak zasmakował także w anmitsu, czyli tradycyjnym japońskim deserze składającym się z kawalków przezroczystej galaretki agrestowej oraz dodatków, którym w przypadku Małego Księcia była fasolka azuki. Z kolei dyrektorka przekonała się do spróbowania tradycyjnego ciasta castella, które w sprężystości przypomina gąbkę, a w smaku świeży, puszysty biszkopt.



Castella – japoński deser

Oczywiście wszystkie formalności w postaci rozmów załatwiał lis, który jako jedyny potrafił posługiwać się japońskim na odpowiednim poziomie, by się dogadać. Około dwudziestej drugiej czasu japońskiego stanęli na mostku, wpatrując się w wodę.

- Do pokazu fajerwerków jeszcze dwie godziny. Możemy skoczyć do restauracji mojego przyjaciela na sobę. Mam zrobioną rezerwację na dzisiejszą noc. Co na to powiecie? - zapytał lis, spoglądając to na dyrektorkę, to na Małego Księcia.

- Tak! Soba! Sei robi najlepsze dania! - odparł entuzjastycznie niebieskooki chłopak. Zachowywał się jakby wciąż miał osiem lat, z tym wyjątkiem, że teraz nie zadawał już tylu pytań.

Zeszli z pomostu. Pół godziny później stanęli przed skrytą w rogu restauracją. Weszli do środka. Lokal był niemalże pełny. Podeszli do stołu barowego, przy którym około trzydziestoletni mężczyzna, o równie ciemnych włosach co lis, przygotowywał posiłek. Podniósł wzrok znad deski z pokrojonymi w cieniutkie paski warzywami.

- Cześć, Sei. Mieliliśmy rezerwację, ale jest z nami jeszcze trzecia osoba. Dasz radę nas wcisnąć? - zapytał lis.

- Pewnie, Antoni. Ciebie zawsze. Powiedzcie co chcecie - zapytał czarnowłosy mężczyzna.

- Dla mnie duszone w usukushi uszaki i ryba aju ze szparagami. Dla mojego małego tenseiro. A dla pani Marii... - powiedział, po czym odwrócił się w kierunku kobiety. - Co sobie pani życzy?

- Nie jestem pewna, co jest.

- Może zaproponuję pani sobę z sosem tsuyu? - powiedział po angielsku właściciel restauracji, Sei.

- Chętnie spróbuję.

- W takim razie siadajcie przy tamtym stoliku. Misumi niedługo do was podejdzie - rzucił, wskazując stół z trzema krzesłami stojący w lewym rogu pomieszczenia.

Nasi bohaterowie udali się we wskazanym kierunku. Usiedli na drewnianych krzesłach z trzema nogami. Kilkanaście minut później podszedł do nich chłopak o jasnoróżowych, wpadających w lekki brąz, włosach. Podał im dania oraz pałeczki.

- Może zaproponowałbym wam jakąś sake? - zapytał w języku angielskim, by również dyrektorka mogła go zrozumieć.

- Witaj, Misumi. Nieźle się trzymasz jak na trzydziestodwulatka. Ani jednej zmarszczki - powiedział czarnowłosy lis z uśmiechem na ustach.

- To sekret, Antoni. Chociaż mam wrażenie, że wiesz, o czym mówię. Tak czy inaczej, proponowałbym ci sake Kimoto-Tsukuri. Używa się do niego naturalnego zacieru drożdżowego, a jego przygotowanie jest bardzo pracochłonne i czasochłonne. Idealnie do ciebie pasuje. W końcu nie tak łatwo było cię oswoić - powiedział z uśmiechem.

- To prawda. W takim razie poproszę.

- A co dla pani? - zapytał, zwracając się do dyrektorki.

- Może mógłby mi pan coś polecić?

- Co pani zwykle pija?

- Lubię bogaty aromat, ale taki, który jest jednocześnie orzeźwiający. Może być coś słodkiego, jeżeli tylko nie jest to lepkie.

- Rozumiem. W takim razie co pani powie na Daina? Jest to sake uwarzona z ryżu o słodkim ziarnie, ale z drugiej strony ma w sobie też coś wytrawnego z racji specjalizacji tej warzelni.



Sake Daina

- Brzmi ciekawie.
- W takim razie przyniosę - odparł z uśmiechem Misumi.
- A ja to co? Nie dostanę nic? - zapytał Mały Książę.
- Nie możesz pić sake. Jesteś za mały na tego typu napoje. Dorośniesz, to spróbujesz - powiedział czerwonoooki lis.
- Ale powiedziałeś kiedyś, że...
- Zapomnij o tamtym. Nie możesz pić sake. Poczekaj osiem lat.
- Aż osiem?!
- Tutaj dorosłość zaczyna się od dwudziestki. Mogłeś trafić na Koreę, gdzie jest ona od dwudziestu jeden lat. Więc nie marudź, proszę.
- Dobrze.

Godzinę później wyszli z restauracji. Wrócili na pomost. Pokaz fajerwerków miał się zaraz zacząć. Udało im się znaleźć dogodne miejsce. Już po chwili niebo rozbłysło tysiącem kolorów. Błyszczał błękit, złoto, czerwień, biel, zieleń. Zrobiło się tak jasno jakby nastął dzień. Wszyscy cieszyli się z nadejściem lata. Nawet stojąca niedaleko, głuchoniema dziewczyna o krótko przyciętych włosach wydawała się szczęśliwa, widząc tak cudowne fajerwerki. Gdy pokaz się skończył, ludzie zaczęli się rozchodzić. Koniec końców

na pomoście została tylko nasza trójka i kilka pojedynczych osób.

- Otworzyć pani drzwi do domu lub szkoły?- zapytał lis, spoglądając na blondwłosą kobietę.

- A wy nie wracacie?

- Nie, postanowiliśmy zamieszkać tutaj. Mały Książę dostał się już nawet do tutejszej szkoły.

- Rozumiem, dziękuję za miłe spotkanie. Mam nadzieję, że jeszcze będzie nam dane się spotkać.

- Z pewnością jest to nieuniknione - powiedział, po czym otworzył drzwi na niedalekim drzewie. Po drugiej stronie widać było dyrektorski gabinet.

- Do wiedzenia.

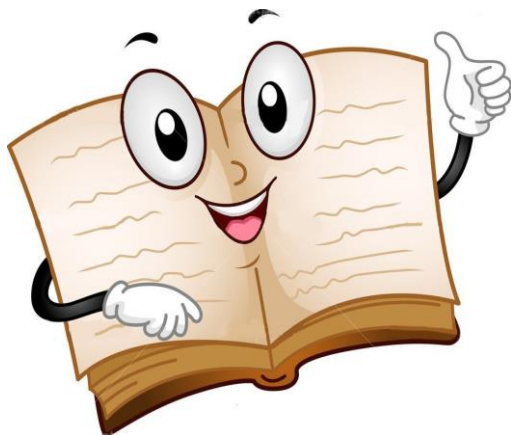
- Do widzenia- odparli chórem, a następnie kobieta przeszła przez próg. Drzwi się zamknęły. Znów była w swoim gabinecie, ze swoim biurkiem, swoimi książkami i dokumentami. Zapach szkoły ponownie dotarł do jej nozdrzy. Wspomnienie Japonii w końcu jeszcze żywo paliło się w jej umyśle, by z biegiem czasu odejść w zapomnienie. Nikt nawet nie wiedział, że zniknęła na parę godzin. Jedynym dowodem jej nieobecności stał się kwiat wiśni, zabrany z dalekiego kraju.

V. Sikorska

Humor z zeszytów

Autorami poniższych „złotych myśli” są uczniowie z naszej szkoły. Co tym razem udało im się oryginalnego wymyślić?

- Zachód słońca był tak piękny, że nic nie było widać.



- Stasia zachorowała na metafizykę.

- Stasia zachorowała na przeziębienie i prymitywne warunki życia.

- Dzisiaj lekarze i medycyna szybko się rozwijają.

- Gdy wstałem z łóżka, najpierw długo siedziałem na telefonie.

- Przyjaźń Kinga z Nel i Stasiem nie sięga końca.

„Perelki” z legendy o trzech braciach Lechu, Czechu i Rusie.

- Lech łyse pole zostawił murowane.

- Po dłuższych obserwacjach i wielu rozwojach Rusowi udało się wybudować duży obszar i dokonać dużego rozwoju, który pozwolił na dalszy rozwój.

Z gazetkowego archiwum

„Humor z zeszytów” już od wielu lat był stałą rubryką naszej gazetki. Poniżej prezentujemy garść archiwalnych zapisków.

- **Na rzeźbie możemy zauważyć postać, która ma pozę myślenia. Siedzi ona na skale, jego prawa ręka stoi na lewym kolanie, a głowa się o nią opiera.**
- **Gdy wracaliśmy z lasu, drogę zatarasowała nam wiewiórka.**
- **Przedmiotem mojego opisu jest obraz „Bukiet róż i goździków” namalowany przez Adolfa Behrmanna o wymiarach 40X40.**
- **Pies poczuł przeraźliwy ból na miejscu nogi, ale nogi tam nie było.**
- **Ja bardzo chciałby zobaczyć, jak wygląda łono natury.**
- **Czasami jestem pracowity jak mrówka, ale na szczęście to się rzadko zdarza.**
- **Starał się i starał, aż w końcu zginął z przemęczenia.**
- **Ciało Syzyfa przechadzało się nad brzegami morza.**
- **Mieszkanie hobbita było bardzo niskie i gdy tam wszedłem, wałnąłem się w żyrandol.**

- Jesienią drzewa zaczynają łysieć.
- To jest łąka, bo ma kwiatki wystające z trawy.
- Portret dziewczynki w czerwonej sukience, jak sama nazwa wskazuje, ma czerwoną sukienkę.
- Przyszedłem do szkoły ubrany w krótki rękaw.
- Po śniadaniu poszedłem odpocząć, potem wstałem i nagle zrobiła się godzina 19.00. / *przykład jakże zwięzłej pracy, dotyczącej kartki z dziennika.*
- Piotrek od góry jest niewysokim brunetem. Od dołu ma lekko pogrubione nogi i silne mięśnie. Od lewej do prawej ma długie ręce i nie jest za bardzo owalny.
- Jego uszy wystają zza głowy.
- Budowa ciała chłopca zawiera długie nogi, krótkie ręce, długą szyję, duży nos z dużymi nozdrzami.
- Do budowy jego twarzy dołączone są duże oczy i odstające uszy.

„Perelki” z lektury „Zemsta”:

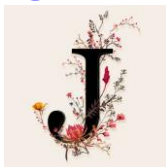
Wywiad z Aleksandrem Fredro:

- Urodziłem się w 1793 roku u nóg Karpat.

Wywiad z Cześnikiem:

- Obydwaj z Rejentem wiedzieliśmy, że jeżeli znów się pokłócimy, to może dojść do rozpadu Wacława i Klary.

Gadu, gadu...



Jak zwykle nasi miłusińscy otrzymali trudne zadanie. Wypowiadali się na temat dyrektrowania.



1. Co to jest placówka oświatowa?

- Jest to plac oświatowy.
- Nie, to plac budowy.
- Placówka oświatowa to taki nasłoneczniony plac.
- Jest to taka placówka, gdzie się można dobrze bawić.

2. Co to znaczy rządzić?

- Rządzić to znaczy decydować, co inni mają robić, nawet jak oni tego nie chcą.
- To jest takie coś, że król by powiedział, że ktoś ma coś zrobić.
- Że na przykład jest test i inni robią, a on nie.
- Rządzić to znaczy, jak ktoś się ciebie słucha.
- Bez rządu nie ma życia.

- Rządzić to znaczy być królem.
- Można rządzić siostrami i braćmi.

3. Kto to jest dyrektor?

- Ktoś taki, kto dyryguje.
- Dyrektor mi się kojarzy z grzebaniem w papierach.
- Dyrektora można poznać po garniturze i po tym, że zwykle jest stary.
- To ktoś taki, kto sprawdza, czy uczeń może iść do kolejnej klasy.



- Dyrektor to taka osoba, która zatrudnia dobrych nauczycieli.
- Skąd wiesz, że dobrych?
- Dyrektor ustawia zasady i jak ktoś bije kolegę, to zaprasza go na rozmowę.

4. Dlaczego w szkole jest dyrektor?

- W szkole musi być dyrektor, żeby dać wolne dzieciom od szkoły.
- Żeby podawać wszystkim polecenia.

5. Do czego dyrektorowi potrzebny jest gabinet?

- Żeby miał ciszę i spokój od pracy.
- Żeby nic się nie darło dyrektorowi nad uchem.
- Gabinet jest po to, żeby się chować przed dziećmi.
- Jest to taki schron, żeby mieć ciszę.
- To jest takie miejsce, gdzie można sprawdzać kamery.
- Bo w gabinecie można postawić fotel.

- Jak u nas w klasie ktoś krzyczy, to się nie pracuje, a dyrektor musi pracować, więc ma taki gabinet.
- Gabinet to niemiłe miejsce, bo można być tam wezwanym i siedzieć na dywaniku.

6. Dlaczego dyrektor ma zastępców?

- Kiedy dyrektor zaśni do szkoły, to zastępca może go zastąpić.
- Jak dyrektor będzie za stary i umrze, wtedy zastępca jest dyrektorem.
- Zastępca dyrektora jest po to, żeby go zastąpić, gdy dyrektor będzie miał dosyć szkoły i wyjedzie.

7. Czym zajmują się zastępcy dyrektora?

- Zastępują prywatność dyrektora.
- Zastępcy dyrektora zajmują się pracowaniem w świetlicy, gdy nie ma niektórych pań.
- Spełniają rozkazy dyrektora.
- Zajmują się tym, co i dyrektor, ale trochę słabiej.

8. Dlaczego fajnie zostać dyrektorem?

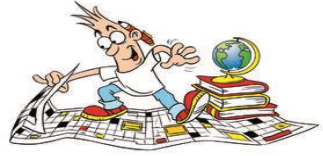
- Bo można patrzeć na kamery.
- Fajnie być dyrektorem, bo jest się wyżej i nie ma wydatków.
- Na pewno ma się dużo pieniędzy i to jest fajne.
- Dyrektor może powiedzieć, żeby obiady były lepsze. Ma taką dużą władzę.
- Fajnie jest być dyrektorem, bo jest się mądrym i ma się dużą wiedzę o interesach.
- Nie interesach, tylko internetach.
- Faktycznie, ty zawsze masz rację.

Z milusińskimi rozmawiały:

L. Drzewiecka, W. Kybaliuk,

A. Sęk, N. Świdzińska

Krzyżówka



				1					
				2					
				3					
				4					
				5					
				6					
				7					
				8					

1. Kiedyś mieszkały w naszej szkole na pierwszym piętrze .
2. Lampka wisząca nad drzwiami do biblioteki.
3. Są ozdobą sali historycznej.
4. Ulica, przy której znajduje się nasza szkoła.
5. Imię patronki naszej szkoły.
6. Nazwisko nauczycielki uczącej geografii.
7. Nazwa jednej ze świetlic - związana z wodą.
8. Duży instrument w sali muzycznej.

J. Barańska

DZIEKUJEMY!



- Gazetkę „Spod Pióra” redagują uczniowie klas V, VII, VIII.
- Redaktorzy: A. Lenarcik - L. Drzewiecka - N. Świdzińska
- Opiekun zespołu redakcyjnego: B. Bartosiewicz
- Adres redakcji: SP nr 277 w Warszawie, ul. Suwalska 29.